№ 205. Rok X SOSNOWIEC — piątek 19 września 1919 roku. Cena numeru 30 fen.

Ceny ogłoszeń: Na 1-ej stronie wiersz petitowy mk. 2.00, na III-ej stronie—mk. 1.50, na IV-ej stronie — 0.75 f., nadesłane za wiersz garmontowy — mk. 2.50. Drobne ogłoszenia po 20 fen. za wyraz. Najmniejsze drobne ogłoszenie mk. 1.50.

Redakcja i Administracja mieszczą się pod № 4-ym przy ulicy Starososnowieckiej w Sosnowcu.

Adres dla listów i depesz: „Iskra", Sosnowiec.

ISKRA

Dziennik polityczny, społeczny i literacki

Prenumerata wynosi: Z odnoszeniem rocznie mk. 42.00 — półrocznie mk. 21.00 — kwartalnie mk. 10.50 — miesięcznie mk. 3.50, z przesyłką pocztową 3 mk. 50 fen. miesięcznie. Cena numeru pojedynczego 30 fen

Redakcja otwarta od 8 rano do 7 wiecz. — Rękopisów nadesłanych Redakcja nie zwraca.

Oddziały własne: W Będzinie ul. Małachowskiego 9, w Dąbrowie ul. Sienkiewicza

G. Śląsk prowincją samodzielną.

Uchwała komisji sejmu pruskiego

Berlin, 18 września.

(Tel. wł.)

Komisja szesnastu debatowała wczoraj na swym pierwszym posiedzeniu nad projektem centrowców, w sprawie utworzenia samodzielnej prowincji z G. Śląska.

Przedstawiciel centrum utrzymuje, że G. Śląsk stoi w przededniu poważnych wydarzeń.

Dawny rząd nie liczył się z uczuciami mieszkańców G. Śląska, skutkiem czego wywołano wśród nich rozgoryczenie; chcąc, aby się ono nie odbiło na głosowaniu, należy tej prowincji zagwarantować prawa.

Minister spraw zewn. referował, jakie zarządzenia należy poczynić, aby złagodzić to rozgoryczenie.

Mówca ze strony nacjonalistów niemieckich doszedł do przekonania, że należy zagwarantować samodzielność G. Śląskowi.

Głosami nacjonnlistów niemieckich, niemieckiej partji ludowej, części demokratów i centrum **projekt utworzenia z G. Śląska odrębnej prowincji uchwalono.**

Posiew rządów Hoersinga.

Głosy niemieckie o tym bandycie.

Organ centrowców, berlińska „Germanja" pisze:

„Rząd pruski wyraził niedawno zaufanie zupełne panu Hoersingowi za jego politykę górnośląską. Przyłożył zatym pieczęć pod wszystkie jego chybione zarządzenia. Czy wie, jak się o Hoersingu na G. Śląsku myśli? Czy wie, że może się on w wielu stronach tylko pod najostrzejszą strażą i wojskową opieką pokazać? Co powie na taki wyraz zaufania ludu? Coby powiedzieć winien, brzmi: „Nie możesz być więcej zarządcą!"

Jeżeli nie nastąpi wkrótce odwołanie Hoersinga i wskutek tego zerwanie z całym systemem, to niech rząd sam sobie przypisze winę, jeśli pewnego dnia się dowie, że Górny Śląsk nie chce nic wiedzieć o Niemczech i że z rozwiniętymi sztandarami rzuca się w objęcia Polsce, jako mniejszemu złu".

Ze nie są to tylko gołosłowne frazesy, niech świadczy list niemca górnośląskiego, zamieszczony w „Leipziger Volkszeg.", z d. 1 b. m.:

„Byłem dwa razy w polu podczas wojny, ale takich okrucieństw, jak tu, nie przeżyłem. Biją tu kijami gumowymi, aż ciało niemal odpada od kości, a potym każą śpiewać „Deutschland, Deutschland ueber alles", albo „Hoch lebe die Reichswehr" i t. p. Tymczasem był tu spokój i porządek aż do czasu, gdy przybył „reichswehr". Jeśli dziś niemcy cierpią na brak węgla, to jest to winą nie górników, ale Hoersinga i jego gwałtowników. My, mieszkańcy G. Śląska, bylibyśmy nie wszyscy za przyłączeniem do Polski, ale po ostatnich wypadkach będziemy Bogu dziękowali, jeśli się co rychlej dostaniemy pod panowanie polskie.

Pewnego nauczyciela polaka gwardziści Noskego tak długo bili, aż mu połamali kości i wybili oba oczy. To się nazywa tutaj niemiecką kulturą.

Jest to hańbą wobec świata, a nawet najdzikszych plemion Ameryki.

Ci mordercy wysadzali domy w powietrze, w których kobiety i dzieci spały, nic nie przeczuwając.

Codziennie masakrują tu 20 do 30 robotników, odmawiając im opieki lekarskiej.

Tak to się dzieje w Niemczech pod rządami socjalistycznego rządu.

Strajk złamano w ten sposób, że samochodami zwożono górników do kopalń, bijąc gumowymi kijami.

Jakaż władza ludzka dała tym oprawcom takie prawo do gwałtów? Trzeba się wstydzić przed całym światem, że się jest niemcem. Jak długo potrwa ta nasza niewola?!

Wzywamy cały świat, aby położył kres tej naszej strasznej męczarni".

Taki jest oto posiew rządów Hoersinga.

Przeciw misjom żydowskim.

Protest prasy angielskiej.

W artykule p. t. „Obelga dla Polski“ umieścił londyński „Morning Post“ artykuł wstępny, omawiający spisek przeciw Polsce, zorganizowany przez niemców na całym świecie.

Pismo stwierdza, że sprawozdania delegatów amerykańskiego i angielskiego brzmą zgodnie, że pogromy żydów w Polsce są czczym wymysłem, a obchodzenie się polaków z żydami jest liberalne i ludzkie (is liberal and humane).

Omawiając propagandę żydów angielskich przeciw Polsce, „Morning Post“ stwierdza, że była ona prowadzona także w „Foreign Office“ (min. spr. zagr.), „gdzie lżono Polskę w czasach najkrytyczniejszych i najniebezpieczniejszych“.

Agitację tę uprawiał urzędnik min. p. Lewis B. Namier w organach urzędowych „New Europe“, „New Statesman“ i „New Witners“. Pan ten początkowo nazywał się Ludwik Bornstein i pochodzi z Galicji.

Omawiając wysłanie do Polski misji p. Samuela, „Morning Post“ mówi, że jest to dla Polski ordynarne, niesprawiedliwe i obelżywe; jest to to samo, gdybyśmy jakiegoś murzyna posłali celem zbadania skarg murzyńskich przeciw amerykanom. A nadto p. Samuel był politykiem, ale musiał opuścić parlament za sprzeczność z prawem, a to prawem bardzo zdrowym, broniącym korupcji w parlamencie.

„Oto gentleman, co ma przedstawiać sprawiedliwość, prawość i bezstronność chrześcjańskiej Anglji w stosunku do chrześcjańskiego aljanta. My musimy zaprotestować z całą energją, na jaką nas stać, przeciw polityce, która samowolnie lży Polskę uchwałami żydowskimi. I ostrzegamy żydów i to nie po raz pierwszy. Okazują się oni, nie jako anglicy wyznania żydowskiego, jakeśmy zwykli ich uważać, ale jako naród ze swoją własną polityką zagraniczną—i to polityką, wrogą przyjaciołom Anglji. I to jest to właśnie, czego anglik nie zechce znosić“.

Wieści polityczne.

— „Przegląd Wieczorny“ donosi z Paryża, że izba francuska uchwaliła we środę ratyfikację traktatu pokojowego, senat zaś zatwierdzi tę ratyfikację z końcem września r. b.

— Komisja Cambona czyni starania o najrychlejszy termin plebiscytu na Śląsku Cieszyńskim, ze względu na palące konieczności gospodarcze.

— „Narodni Listy“, omawiając ciężką sytuację na Słowaczyźnie, przyznają, że czesi popełnili tam szereg błędów politycznych. Dziennik obwinia dowództwo wojskowe, które tolerowało zachowywanie się żołnierzy jak w kraju podbitym, oraz prasę, która tych faktów należycie nie oświetlała.

— Delegat polaków na Litwie i Białorusi, Leon hr. Łubieński, przybył wczoraj do Warszawy z Paryża i złożył sprawozdanie ze swej misji w Paryżu, w którym zaznaczył, że sprawę granic polskich na wschodzie znakomicie popierają: sukcesy wojsk polskich na wschodzie i uchwały sejmikowe na Litwie i Białorusi za połączeniem się z Polską.

Granice wschodnie zależą w znacznej mierze od rozstrzygnięcia sprawy Galicji wsch. Jeżeli ten kraj zostanie włączony do Polski, wówczas i nasze granice północno - wschodnie będą rozszerzone.

Radość na Śląsku Cieszyńskim.

„Dziennik Cieszyński“ stwierdza, że plebiscyt na Śląsku Cieszyńskim jest klęską czeską. Tym większym jest zwycięstwo polskie w sprawie Spiża i Orawy. Omawiając sprawę bliżej, „Dziennik Cieszyński“ stwierdza:

„W tej chwili niewiadome są nam jeszcze szczegóły rozstrzygnięcia paryskiego. Zagadką pozostaje, czy głosowanie odbędzie się na całym Śląsku, t. zn. od Frydku i Polskiej Ostrawy aż po Bielsko, czy też w okręgu spornym, który rozciąga się na dwa powiaty polityczne: cieszyński i frysztacki“.

Następującym podniosłym apelem kończy „Dziennik Cieszyński“:

„Od nas teraz jedynie zależy zwycięstwo! Od sprawności, z jaką zrzeszymy zastępy nasze, od mnogości bojowników, otaczających znaki tych hufców naszych, które na to boisko sprowadzimy, od zapału, którym tych wojów naszych z nad pługa, orzącego doliny naszej Olzy, Wisły, Stonawki i Suszanki od kowadła trzynieckiego, czy katakumb naszego zagłębia, broniących polskości przed wrażym wrogiem do czasu, ze sałaszy z Beskidu, z nad stołu wreszcie tkackiego, gdyby tak Paryż zarządził — natchniemy — od warty świętej miłości Ojczyzny naszej, zależeć będzie przyszłość tej umiłowanej ziemi naszej Cieszyńskiej!

I czyż wobec tej pewności słowa tracić trzeba na to, co nam czynić przystoi? Do pracy Starzy i Młodzi — oto już niedalekie Świty Wyzwolenia!„

Plebiscyt na Śląsku, Spiżu i Orawie.

Rząd czeski otrzymał telegram od ministra spraw zagranicznych dr. Benesza z głównymi postanowieniami w sprawie plebiscytu. Brzmią one:

1) Plebiscyt będzie przeprowadzony na całym obszarze Śląska Cieszyńskiego według gmin.

2) Wojska polskie i czeskie opuszczają sporne obszary, które będą obsadzone przez wojsko ententy.

3) Sprawę przeprowadzenia plebiscytu obejmie komisja, w której składzie znajdować się będzie 1 przedstawiciel Czech i przedstawiciel Polski.

4) Prawo głosowania służyć będzie tylko tym, którzy należeli do Śląska Cieszyńskiego 1-go stycznia r. 1914.

5) Komisja ma prawo wydalać podżegaczy polskich. (Tak podaje czeskio biuro prasowe).

6) Plebiscyt ma charakter wywiadowczy; na jego podstawie poweźmie ententa ostąteczną decyzję, uwzględniając stosunki gospodarcze i geograficzne.

7) Dla obszaru Spiża i Orawy obowiązują te same postanowienia.

Miasto Lwów do p. Clemenceau.

„Temps“ donosi z Warszawy:

Rada miejska m. Lwowa przesłała do p. Clemenceau depeszę następującą:

„Rada miejska Lwowa ma zaszczyt zwrócić się do W. Dkscelencji w imieniu wszystkich miast i miljonów włościan polskich Galicji Wschodniej. Niechaj przemawia za nas pamięć święta naszych synów i braci, którzy złożyli w ofierze idei połączenia Galicji Wschodniej z Polską swe życie, tak, jak wielcy bohaterowie francuscy, którzy przelewali krew za zjednoczenie Alzacji i Lotaryngji i wspaniałego Strasburga. Z ufnością składamy los nasz w ręce W. Ekscelencji, najlepszego syna Francji, który całe swe życie poświęcił dla wolności i jedności swej pełnej chwały ojczyzny. Neuman — prezydent Łwowa“.

Sprawa studentów wyż. zakładów naukowych.

Odezwa senatu politechniki.

Senat akademicki politechniki warszawskiej wydał następującą odezwę pod dztą 15 września b. r.:

„Gdy w listopadzie roku ubiegłego młodzież akademicka, idąe za głosem obowiązku, opuściła mury politechniki, aby orężem wywalczyć niepodległość Ojczyźnie, senat, czując z młodzieżą jednako, postanowił zajęcia w politechnice czasowo zawiesić.

Żołnierzom-ochotnikom i społeczeństwu zdawało się, że przerwa w pracy akademickiej trwać długo nie będzie. Tymczasem rok już niespełna trwa ta przerwa. Kraj domaga się nowych pracowników na rozwijających się i nowopowstających placówkach. Dalsza zwłoka we wznowieniu parokrotnie już poprzednio przerywanej pracy w politechnice pociągnęłaby dla społecznego i gospodarczego życia Polski skutki fatalne.

Tak mniema senat i zgodny jest w tym ze zdaniem społeczeństwa.

Senat akademicki politechniki od kilku miesięcy czyni starania usilne i czynić je będzie nadal, aby wszyscy ci, wychowańcy, którzy poszli krew swą za Ojczyznę przelewać, mogli do uczelni powrócić. Decyzja w tej sprawie bezsprzecznie i całkowicie należy do wyższej władzy wojskowej; jedynie ona bowiem ma pełną świadomość potrzeb zbrojnych kraju. Gdyby przeto nie wszystkim żołnierzom-studentom dana była możność rychłego powrotu do studjów, to senat jest przeświadczony, że chętnie wytrwają oni na swych stanowiskach w imię twardego, lecz koniecznego obowiązku. Polak-patrjota powinien głęboko ufać, że istotna potrzeba Ojczyzny, wciąż zewsząd zagrożonej, będzie podstawą do decyzji władz wojskowych, której należy się bezwzględnie poddać.

Zarząd politechniki wznawia z początkiem roku akademickiego zajęcia i w każdej chwili, gdy władza wojskowa pozwoli, przyjmie oraz swą opieką serdeczną otoczy tych, którzy stanąwszy w szeregach armji, szczytną ponieśli ofiarę“.

Głos młodzieży.

Od grona młodzieży, odzwierciadlającego opinję 300 z górą akademików, „Kur. Warsz.“ otrzymuje, co następuje:

„Gdy akademicy polscy w przełomowej chwili, zawieszając wykłady, samorzutnie powzięli uchwałę natychmiastowego zasilenia szeregów wojska, wówczas nader szczupłych, posiadali niezachwiane przeświadczenie, że z chwilą wypełnienia się kadr armji drogą poboru, ustalenia podstaw ładu państwowego, wrota uczelni dla nich przedewszystkim będą otwarte. Ostatni komunikat rektoratu, gwałcąc zasadnicze dezyderaty listopadowe akademickiej braci, uniemożliwia młodzieży uniwersyteckiej, w wojsku przebywającej, przedewszystkim kolegom w polu, korzystanie z wiedzy, powodując zupełne wykolejenie całego pokolenia.

Kwestja urlopów nie rozstrzyga sprawy definitywnie, cechowana zaś wyłącznie po-

Bratobójca.

ROMANS

18.

— Bardzo prosto. Narzędzie moje zakończone jest silnym magnesem, który przyciągnął opiłkę metaliczną do siebie i w ten sposób pan się jej pozbyłeś.

Ucieszne hurra powitało ostatnie słowa paryskiego okulisty. Klaskano w ręce, a robotnicy, opuściwszy stoły, cisnęli się do młodzieńca, winszując mu głośno.

Henryk Savanne z trudnością zdołał się uwolnić od tej uroczystej owacji. Wreszcie, uścisnąwszy wszystkich ręce, usiadł znów przy stole.

Operowany kazał sobie podać jedzenia, ale dużo, bo, jak twierdził, widocznie opiłki w oku dają większy apetyt.

Śmiano się z jego konceptu.

Tymczasem Klaudjusz Grivot wyszedł z gabinetu, gdzie razem z nim jedli śniadanie i inni majstrowie i rysownicy z fabryki Verniera.

Ukłonił się Henrykowi Savanne, którego miał sposobność kilka razy widzieć u swego pryncypała i opuścił zakład, ażeby dosiąść roweru i udać się do Saint-Denis.

Przedłużająca się nieobecność matki Aubin, która zwykle o tej porze nie opuszczała bufetu, wydała się dziwną wielce stołownikom.

Jakaś kobieta, ciekawsza od innych, zapytała:

— A gdzie to, Marjo, wasza pani?.. Czy chora?

— Bogu dzięki, nie — odrzekła. — Pani jest teraz przy jednej z naszych lokatorek, pani Germanie.

— Germanie, z naszej fabryki?

— Tak.

— Czy ma się gorzej?.. Czy bardziej cierpi?

— Może już nie cierpi w tej chwili, bo może już umarła.

Ten wyraz: „Umarła“, najstraszniejszy, najbardziej przerażający ze wszystkich istniejących, przejął nawskroś dreszczem tych, co słuchali.

— Umarła! —powtórzyła pytająca — co za nieszczęście! A! biedna kobieta! Dzielna z niej była matka, zabijała się pracą, ażeby wyżywić swe dziecko.

— Małą dziewczynkę lat siedmiu czy ośmiu—podchwyciła inna robotnica.

— I męża nie miała — wtrąciła trzecia.

— Tak, nie miała męża! — podjęła ta, która zagadnęła pierwsza — gałgan jakiś ją zdurzył, potym opuścił biedaczkę! A! ci łotrzy mężczyźni! — dodała z głuchym gniewem — a! łajdaki, dla dogodzenia kaprysowi rzucają biedną dziewczynę na nędzę wraz z dzieckiem, pozostawiając jej do wyboru, albo rzucić się do rzeki, albo szargać się po rynsztokach, bo nie wszystkie mają odwagę jak Germana, która się zapracowała na śmierć! A! rozbójnicy, na giljotynę z nimi!

Mężczyźni obecni opuścili nosy, nic nie odpowiadając.

Kobiety przytakiwały głośno.

— Ma rację! Ma rację!.. — powtarzały, kiwając głowami.

Drzwi od strony wybrzeża otworzyły się i weszła matka Weronika, odźwierna z fabryki Ryszarda Verniera, trzymając w ręku koszyk blaszany na butelki.

Wszyscy ją znali.

Życzono jej dzień dobry.

Weronika odkłoniła się i poszła do bufetu.

— Przychodzę odnowić zapas wina — rzekła do Marji.

— Niech mi pani da sześć kwart, jak zwykle.

— Zaraz, matko Weroniko... zaraz ci usłużę. Nie będziesz czekała — odpowiedziała Marja.

I, wziąwszy koszyk poszła piwnicy.

Pani Weronika zauważyła już Henryka Savanne, mańkuta Magloire, jedzących śniadanie przy tym samym stole.

Ukłoniła się jednemu i podała rękę drugiemu.

Czcigodna odźwierna poważała bardzo kataryniarza; kochała go nawet, wiedząc, jak ma dobre serce.

* * *

Nikt w Saint-Ouen nie ośmieliłby się wątpić o litościwym usposobieniu matki Aubin.

Nigdy ona nie odmówiła kredytu robotnikom, będącym w kłopotach. Tylokrotnie zawodziła się na nich, traciła pieniądze u swych klijentów, mało delikatnych, co nie przeszkodziło jej postępować tak samo, gdy się zdarzyła sposobność.

— Lepiej być oszukanym, niż bez litości—mawiała chętnie.

Zresztą nie zubożyło jej to, a czuła się bardzo szczęśliwą.

Jej handel kwitł, a wdowa bezdzietna nie miała dla kogo zbierać.

Czule kochała swego męża, dzielnego i zacnego robotnika, i ubóstwiała syna jedynaka, ładnego chłopca, który zmarł w szesnastym roku życia.

Od wczesnej młodości pracowała ciężko, poznała walkę o byt, rozczarowanie, boleść. wiedziała też ta zacna kobieta, jak często życie staje się trudnym i pełnym cierpień dla pracujących.

Pokochała bardzo Germanę, która, jak ona, pracowała do upadłego, jak ona niegdyś walczyła z losem, a mimo to nie mogła sobio dać rady. Łubiła Martę, przez pamięć na dziecko swe nieodżałowane, które straciła.

Kiedy więc ujrzała biedną Germanę, gasnącą w jej ramionach i pod pocałunkymi Marty, jęk wydobył się z jej piersi, łzy poyłynęły, a serce jej ścisnęło się boleśnie.

Ta istota tak jeszcze młoda, umierająca w osamotnieniu. bez matki przy niej. którаby udzieliła jej ostatnich starań, otrzymałaby jej ostatnie tchnienie, bez męża, któryby jej zamknął powieki; ta sierota, pozostająca sama na świecie. wezystko to ją wzruszyło, aż do głębi wnętrzności.

(D. c. n.)

łowicznością i chwiejnością, musi być traktowana jedynie jako stadjum przejściowe.

Młodzież akademicka, zatrwożona szczerze o swoje dalsze losy, stojące przecież w bezpośrednim związku z rozwojem oświaty i dostarczeniem krajowi szeregu sił fachowych, których brak jaskrawo się uzewnętrznia, jest gotowa, jeśli zajdzie tego potrzeba, stanąć każdej chwili znowu zwartym murem w obronie Ojczyzny. Od społeczeństwa i sejmu, ich energicznego oraz natychmiastowego poparcia słusznych pragnień akademickich, zależy rozstrzygnięcie tej, tak prostej na pozór, sprawy, boć przecież jasne jest, iż nie można nazwać uruchomieniem uczelni dopuszczenie do studjów tych, którzy, jak naprzykład maturzyści tegoroczni, obowiązku krwi nie spełnili, lub też go ominęli“.

Kronika.

KALENDARZYK.

Dziś w piątek 19 b. m. Januarego.
Jutro w sobotę 20 b. m. Eustachego

Wschód słońca g. 5 m. 41.
Zachód „ g. 6 m. 06

O pracę dla demobilizowanych żołnierzy. Polski Biały Krzyż przyszedł z pomocą znacznej części zdemobilizowanych żołnierzy z armji gen. Hallera, ułatwiając im przejazd do Ameryki. Ale pozostały setki innych z armji gen. Hallera, z dywizji Żeligowskiego, którzy pochodzą z Odesy, Wilna, Niżnego, Kantonu, Kubania i Ameryki. Co robić z nimi? Odsyła się ich od komitetu do komitetu. Są wśród nich i tacy, którzy mają jeszcze parę groszy. Są tacy, którzy nie mają nic, nawet koszuli na zmianę, ni dachu nad głową. I ci nie żebrzą. Przychodzą błagać o pracę. Są wśród nich stolarze, ślusarze, szewcy, mechanicy, szoferzy, rymarze, ogrodnicy i kancelarzyści. Społeczna organizacja zaopatrywania armji, w porozumieniu z majorem Iwanowskim z Ameryki, zorganizowała wydział dostarczania pracy demobilizowanym żołnierzom, i prosi o nadsyłanie zapotrzebowań pod adresem: Soza, Warszawa (Nowy Świat 19).

Przemytnictwo. „Ill. Kur. Codz“. pisze: Przemytnictwo do Prus wzdłuż całej granicy ślaskiej, w Galicyi i Król. Polskim przybrało znów w ostatnich czasach rozmiary potworne. Centrem przemytnictwa u nas jest Chrzanów, a następnie okolica Sosnowca. Potworne przemytnictwo odbywa się też w dalszych stronach np. koło Mławy.

Wywozi się zboże, gęsi, a nawet bydło i sprzedaje prusakom. W okolicach Sosnowca co dzień widać na szosach długie rzędy furmanek, wiozących otwarcie przemytników z towarami. Straże graniczne często łapówkami zdemoralizowane ułatwiają to łajdackie przemytnictwo. Wzywamy graniczne władze wojskowe, aby za wszelką cenę przemytnictwo zdusiły i traktowały je jako zdradę stanu. Również szersze koła publiczności winny we własnym interesie popierać władze w tępieniu tej plagi i o wszystkim donosić. Tak dalej być nie może. W Królestwie widać liczne gromady ciemnych figur, które żyją wyłącznie z przemytnictwa i szpiegostwa. Żołnierzom, którzy wyłapią przemytnika winny być dawane nagrody.

Co to ma znaczyć? Wczoraj w sprawach aprowizacyjnych przybyło do Dąbrowy z różnych stron powiatu ze 14 interesantów, którzy od godz. 10 czekali na referenta aprowizacji na pow. będziński do godz. 2 min. 30 i musieli się rozjechać, nie załatwiwszy literatnie nic, gdyż ani p. referent, ani jego pomocnik nie raczyli się zjawić w biurze. Tego rodzaju lekceważenie publiczności jest dla ogółu zupełnie nie zrozumiałe i sądzimy, że władze wyższe zwrócą na to uwagę, gdyż, doprawdy, zawiele już mamy przyjemności z tą całą aprowizacją.

Warjacje czasowe. Ponieważ czas letni wbrew zdrowemu rozsądkowi został wprowadzony do d. 15 września, przeto należało w dniu tym załatwić się jakoś z tą anomalją.

Rząd jednak zapomniał o tym i w rezultacie wytworzył się chaos: jedni cofnęli zegary o godzinę, inni powrócili do czasu polskiego (warszawskiego), a jeszcze inni czekają, co Bóg da i rząd warszawski każe.

Ciekawa rzecz, jak my teraz z tego wszystkiego wybrniemy.

Baczność! Okrąg VI „Sokoła“ (śląskiego) urządza ćwiczenia we wtorki i piątki wieczorem o god. 7 na sali „Sokoła“ w Sielcu, naprzeciwko kopalni „Renard“.

Punktualne przybycie jest powinnością każdego sokoła ze Śląska.

Czołem!
Józef Dreyza
Naczelnik okręgu VI
(śląskiego).

„Razem, młodzi przyjaciele“. Pod tym hasłem zarząd Zjednoczenia młodzieży polskiej w Sosnowcu wzywa wszystkie zarządy kół męskich i żeńskich, aby pospieszyły z wysłaniem swych delegatów na zebranie organizacyjne, celem którego będzie połączenie wszystkich kół Zagłębia i okolicy pod wspólną nazwą.

Wyżej wymienione zebranie odbędzie się dnia 28 września w lokalu „Zjednoczenia młodzieży polskiej“ (Sosnowiec — Pogoń, ul. Orla, dom W-go Machury, o godz. 4 po połud.
Zarząd Z. M. P.

Przedstawienie na ślązaków w sali Związku na Pogoni.

Przypominamy, iż w nadchodzącą niedzielę, t. j. 21 września odbędzie się przedstawienie, z którego 50 proc. przeznaczono na ślązaków. Odegraną zostanie przez sekcję miłośników sceny przy „Zjednoczeniu młodz. polskiej“, sztuka ludowa w 4 aktach, p. t. „Maciek Samson“ J. Galasiewicza Zarówno cel jak i sztuka przemawiają za poparciem.

Początek o godz. 7 wieczor.

Sprostowanie. Posterunek wywiadowczy komunikuje, że niema nic wspólnego z pismem „Prawda“. Adres redakcji tego pisma został podany mylnie Targowa 2. Powinno być Targowa 12, obok posterunku wywiadowczego.

W sprawie studentów-górników. Na życzenie grona studentów-górników wyższych zakładów naukowych, Stowarzyszenie techników w Sosnowcu prosi zainteresowanych studentów-górników, którzy z powodu wojny nie mogli złożyć ostatecznych egzaminów, a pragną otrzymać dyplom krajowy, o nadesłanie do sekretarjatu Stowarzyszenia techników w Sosnowcu, ul. Czysta № 9, danych, zawierających: dokładny adres, miejsce studjów i obecne zajęcie.

Sekretarjat jest czynny od godz. 6 do 9 wiecz.

Z teatru. Tragik polski, p. St. Knaki-Zawadzki, zawita wkrótce do naszego miasta. Ujrzymy dwie ostatnie nowości bieżącego repertuaru „Pana Posła“ Fijałkowskiego i „Martę“ Dunin-Markiewicza. Obiedwie sztuki cieszyły się ogromnym powodzeniem, były bowiem grane kilkadziesiąt razy z rzędu. „Pan Poseł“ jest wyborną satyryczną komedją na tle politycznym.

Od redakcji. Z początkiem przyszłego tygodnia udoskonalamy dział telegramów w ten sposób, iż otrzymywać będziemy obok własnych telegramów ze źródeł niemieckich, wszystkie telegramy Agencji tel. polskiej (P. A. T.) oraz telegramy od własnego korespondenta z Warszawy.

Zwracając uwagę na te udoskonalenia, które bezwzględnie postawią pismo nasze pod względem szybkości i obfitości informacji na stopie pierwszorzędnych dzienników stołecznych, radzimy wszystkim zaabonować sobie „Iskrę“, która jest dostarczaną do domu przed 8 rano.

Nadesłane.

P. Roman Kawczyński w „Odpowiedzi“ swej, zamieszczonej w № 201 „Iskry“, nieściśle przedstawił proponowany mu przez Związek sposób załatwienia zatargu na kop. „Wiktor“.

Mianowicie zarząd Związku proponował, ażeby p. Kawczyński oświadczył administratorom T-wa sosnowieckiego, że ponieważ opinja ogółu wiąże rugi urzędników na kop. „Wiktor“ z protestem przeciwko jego osobie, więc z przyjęciem posady wstrzymuje się do czasu wyświetlenia całej sprawy, której osądzenie przekazać winien Związkowi, lub jakiemukolwiek sądowi polubownemu lub obywatelskiemu.

Zrozumiałą jest rzeczą, że przez zajęcie takiego stanowiska nie dotykaliśmy meritum zatargu pomiędzy p. Kawczyńskim, a innymi współpracownikami, lecz, że chodziło nam o to, ażeby utrzymać w zasadzie możność koleżeńskich protestów i zniewolić administrację T-wa sosnowieckiego do ujawniania istotnych przyczyn przy wydalaniu urzędników.

Że p. Kawczyński nie mógł zrozumieć i podzielić naszego stanowiska, dowiódł to zarówno niesmacznym i bardzo niesubtelnym końcowym frazesem swej „Odpowiedzi“, jak i całym sprostowaniem, nie mającym nic wspólnego z istotną treścią naszego komunikatu.

Wreszcie zaznaczyć musimy, że na powyższym uzupełnieniu poprzestajemy, uważając sprawę za należycie wyjaśnioną dla tych sfer, których opinję reprezentujemy.

Polski Związek Zawodowy
pracowników przem. i handl.
w Zagłębiu Dąbrowskim.

Z kraju.

Sprzedaż grzechów. Pod tym tytułem donosi lwowska „Gaz. Wieczorna“.

W Zamościu na targu końskim jeden z żydów, handlujących końmi, zaproponował kelodze, że mu „sprzeda grzechy“ to znaczy, że przyjmujący je będzie za nie odpowiadał przed Bogiem. Transakcja doszła do skutku i „kupujący“ grzechy, otrzymał za to 2000 kor. Żona jego ulękła się tego i zmusiła męża do złożenia u rabina swego 1000 kor. i 200 koron kary za niewłaściwe kupno.

Krwawe rozruchy w Łodzi.

Są zabici i ranni.

Łódź, 18 września.

Z kół urzędowych łódzkich informują nas: Proklamowany na dziś jednodniowy strajk powszechny z powodu niezałatwienia żądań bezrobotnych, zajętych przy budowie kolei Łódź — Kutno, nie udał się. Prócz kilku fabryk i kilku grup robotników magistrackich pracowano normalnie. Do godz. 10 rano pracowali także robotnicy zajęci przy budowie kolei Łódź—Kutno.

Dopiero po godz. 10 na skutek agitacji porzucono pracę.

Robotnicy wysłali deputację złożoną z kilkunastu osób do magistratu. Delegaci porozumieli się telefonicznie z min. robót publ. w sprawie zajęcia robotników, zwłaszcza zaś w sprawie wypłaty wynagrodzenia za czas ubiegły. Ministerjum oświadczyło, że wypłaci się robotnikom za czas do 18 b. m. Delegaci wyszli zupełnie zadowoleni i wezwali tłumy do rozejścia się. Tłum udał się jednak przed magistrat, gdzie wyłonił z siebie delegację. Delegację przyjął prezydent miasta w obecności wydziału i udzielił uspakajających wyjaśnień.

Mimo to wygłaszano do robotników zebranych przed magistratem przemowy, w których mówcy występowali gwałtownie przeciw rządowi, poczym uformował się pochód, przeciw któremu stanęła w poprzek policja.

Jednocześnie zaczęto rzucać kamieniami na policję. Policja odpowiedziała strzałami. Niebawem udało się policji tłumy rozprószyć. Z osób policji jest jedna zabita i około 20 rannych, w tym kilku ciężko. Między rannymi znajduje się także komisarz Japs. Są także zabici i ranni z pośród publiczności, liczba ich jednak dotąd nie jest ustaloną. Dotychczasowe dochodzenia stwierdziły, że strzelano do policji także z domów na Nowym rynku i sąsiednich ulic.

Około godz. 6 wieczór zapanował względny spokój. Pod wieczór rozruchy przeniosły się do dzielnicy żydowskiej. Zarządzono natychmiast energiczne środki zaradcze. Do chwili obecnej nie wpłynęło do policji żadne doniesienie o poczynionych szkodach.

Telegramy.

Prowokacje niemieckie.

Zapowiedź nowych rozruchów.

Katowice, 19 września.

(Od wł. kor.)

„Schles. Volksztg.“ donosi: Wśród polskiej ludności, G. Śląska zapanowało obecnie znów wielkie podniecenie. Do Berlina donoszą z G. Śląska, że około 25 b. m. należy się tam spodziewać ponownego wybuchu powstania. Faktem jest, że choć dziś może rząd polski nie wpływa na wzniecenie powstania, jednak ludność jest do tego stopnia zaagitowana, że zamieszki leżą w granicach możliwości, a nawet prawdopodobieństwa. Według doniesień poprzednich, powstanie miało wybuchnąć 1 września. Nie doszło jednak do tego. W każdym razie wśród ludności panuje jeszcze wzburzenie i niebezpieczeństwo nie zostało bynajmniej zażegnane.

(Depesza powyższa wskazuje, że niemcy, niesyci widocznie krwi niewinnie przelanej, z całym cynizmem i perfidją prowokują w dalszym ciągu Bogu ducha winną ludność.

Areszty i prześladowania nie ustają, niech więc się nie dziwią niemcy, że śród ludności panuje wzburzenie. Od wzburzenia jednak do powstania daleko, bardzo daleko! Przyp. Red.)

Sukcesy polskie na froncie bolszewickim.

Droga na Moskwę otwarta.

Zurych, 17 września.

(Tel. własny.)

Aj. Havasa donosi:

Armja gen. Szeptyckiego w swym marszu od Berezyny do Dniepru na całej szerokości frontu posuwa się naprzód.

W centrum swych pozycji odniosła armja polska rozstrzygające zwycięstwo, które otwiera jej drogę na Moskwę.

Po sforsowaniu przejścia przez Berezynę pod Borysowem piechota szturmem zdobyła miasto.

Czerwona armja uciekła w najwyższym nieładzie i obecnie, po stracie całego prawie materjału wojennego, nie jest w stanie bronić drogi na Moskwę.

Ewakuacja Archangielska przez anglików.

Opuszczają Archangielsk obywatele norwescy i rosjanie.

Kopenhaga, 17 września.

(Tel. własny).

Z Chrystjanji donoszą do pism miejscowych, że ewakuacja Archangielska przez anglików ukończona będzie w końcu bież. miesiąca.

Około 2000 rosjan zwróciło się do władz wojskowych o pozwolenie opuszczenia miasta na okrętach angielskich.

Rząd norweski wysyła do Archangielska 2 okręty, by wywieźć obywateli norweskich.

Ententa przeciw akcji w Rosji.

Rosja ma sama stworzyć swą przyszłość!

Berlin, 18 września.

Biuro Wolffa donosi z Paryża: „Rada najwyższa omawiała wczoraj kwestję rosyjską. Zgodzono się z angielską polityką ewakuacji i wypowiedziano się przeciw interwencji koalicji we wszystkich awanturach rosyjskich.

Rada najwyższa wypowiedziała stanowczą opinję, że Rosja sama musi stworzyć swą przyszłość, jednakowoż pod warunkiem, iż uszanuje prawa państw ościennych.

Zwycięstwo rumunów nad bolszewikami.

Roterdam, 16 września.

(Tel. wł.)

„Daily Mail“ donosi z Jass: Rumuni wypierają rozbitych rosjan poza Dniestr. Komunikat rumuński donosi o wzięciu 9000 jeńców rosyjskich.

Walki o Petersburg.

Roterdam, 18 września.

(Tel. wł.)

„Daily Expres“ donosi z frontu bolszewickiego:

Od 6 dni szybują codziennie aeroplany sprzymierzonych nad Petersburgiem. Bolszewicy, o ile można wnioskować z otrzymanych wiadomości, przygotowują się do bezwzględnej obrony Petersburga. Wielkie masy czerwonej gwardji skoncentrowane są wokoło Petersburga i w samym mieście.

Bolszewicy kapitulują?

Królewiec, 19 września.

(Tel. wł.)

Do „Tilsiter Ztg.“ donoszą z Mitawy, że rząd sowiecki zwrócił się z propozycjami pokojowymi do rządów mitawskiego i finlandzkiego.

Czyczerin twierdzi, iż nie żywi zamiarów zaborczych względem państw, powstałych na kresach Rosji.

Potwierdza się również wiadomość o rozpoczęciu kroków pokojowych z rządem estońskim.

Niemcom nie wolno będzie przemycać broni do Rosji.

Genewa, 19 września.

(Tel. wł.)

„Temps“ donosi, że rada sprzymierzonych przedsięweźmie środki, mające na celu ukrócenie przemycania do Rosji broni i materjału wojennego ze strony Niemiec.

Tajemnicze odwiedziny.

Amsterdam, 18 września.

(Tel. wł.)

„Times“ donosi z Pekinu, że do Mukdenu przybył ataman kozacki Siemionow z 18 oficerami rosyjskimi, gdzie był spotkany przez władze cywilne i wojskowe oraz przez japońską kompanję honorową.

Cel tych odwiedzin nie jest wiadomy.

Ciekawe spotkanie.

Warszawa, 18 września.

(Tel. wł.)

Tutejszo pismo rosyjskie podaje, że w okolicach Homla nastąpiło zetknięcie wojska gen. Denikina z wojskiem polskim. Spotkanie miało jakoby zgoła przyjacielski charakter.

Wiadomość ta wydaje się nam przedwczesna.

Debaty kongresu pokojowego.

Paryż, 17 września.

(Tel. wł.)

Rada najwyższa korzystając z bytności Lloyd Georga, odbyła 2 posiedzenia. Omawiano sprawę portu Rjeki, problemat syryjski, umowę z Bułgarją i losy Turcji.

Na wczorajszym posiedzeniu oświadczyli delegaci Ameryki, że nie wezmą udziału w omawianiu kwestji syryjskiej, która ich zdaniem, winna być rozstrzygnięta między Anglją a Francją.

„Newyork Sun“ donosi z Paryża, że konferencja pokojowa nie będzie w krótkim czasie odłożona, jak o tym donoszono, gdyż nie pozwala na to sytuacja na Bałkanach.

Delegat amerykański Polk zamierza nieodzownie w końcu października wyjechać do Waszyngtonu, do tego czasu więc muszą być wszystkie sprawy załatwione.

Obrady nad traktatem w Ameryce.

Amsterdam, 18 września.

(P. A. T.)

Donoszą tu iskrowo z New-Yorku, że dyskusję w senacie amerykańskim nad traktatem pokojowym rozpoczął senator Johnes, domagający się energicznie przyjęcia traktatu bez jakichkolwiek zmian. Według dalszych doniesień, rokowania dotyczące traktatu, idą b. powoli. Sądzą, że decydujące głosowanie nie odbędzie się przed 15 października.

Ofiara dla Śląska.

Warszawa 18 września.

(P. A. T.)

Przedstawiciel komisarjatu generalnego ziem wschodnich, hr. Kossakowski, przesłał dziś na ręce marszałka sejmu zebrane przez urzędników gen. kom. w Warszawie 3349 mrk., 10 rubli i 10 koron na pomoc dla powstańców górnośląskich.

Wszechświatowy syndykat węglowy.

Paryż, 17 września.

(Tel. wł.)

Herbert Hoover złożył do uznania najwyższej rady gospodarczej plan umiędzynarodowienia produkcji węglowej całego świata, poczym zaprojektowane będzie utworzenie wszechświatowego syndykatu węglowego.

Bolszewicy wywożą inteligencję polską

Tarnopol, 18 września.

Wobec możliwości przejścia wojsk polskich przez Berezynę i posunięcia się dalej ku wschodowi, bolszewicy moskiewscy wydali rozkaz masowej ewakuacji burżuazji polskiej i księży, których depontowano w głąb Rosji, nie pozwoliwszy zabrać niczego ze sobą.

Ofiary.

(Złożono bezpośrednio w „Iskrze“.)

Znalezione w gmachu męskiego gimnazjum mk. 10—przeznaczono na ślązaków.

Moritz Steinweis złożył na slązaków mk. 300—jako karę.

W czwartą bolesną rocznicę śmierci nieodżałowanego przyjaciela Włodzimierza Landaua składają L. W. i B. B. mk. 15 M. Gancwajck mk. 10, M. Fiszel mk. 10 na skarb narodowy.

Redaktor i wydawca: Wiktor Monsiorski

Drukarnia „Iskry“.